

Zlikwidować media publiczne!

21 maja 2023

Zaczyna się dyskusja polityków opozycji: co zrobić z mediami publicznymi. Najczęściej powtarzany pomysł jest taki, że trzeba je oczyścić ze zła i zabezpieczyć przed zawłaszczaniem. Zupełnie nie dociera do świadomości ludzi, że teoretycznie media te były zabezpieczone i mamy sprawdzian empiryczny: nie zadziało.

Media publiczne zostały zawłaszczone przez partię rządzącą i stały się jej tubą propagandową. Nie mam złudzeń co do tego, że gdyby nie to zawłaszczenie PiS nie rządziłby już dawno.

Zacznijmy od pewnej przerośnię. Znaleźliśmy w naszym domu bombę zegarową, której zegar tyka. Co zrobić? Są dwa rozwiązania:

- usunąć bombę;
- wyłączyć zegar a bombę zachować, bo może się przydać.

Dzisiejsi politycy opozycyjni wyraźnie preferują rozwiązanie drugie, bo a nuż to my tym razem zawłaszczymy.

Nie. Bombę zegarową w postaci mediów publicznych należy usunąć. Wiecie państwo, na czym polega siła amerykańskiej demokracji? Między innymi na tym, że tam nigdy nie było państwowej telewizji. Dzięki temu nikt nie mógł zdominować przekazu medialnego i skutecznie ogłupić społeczeństwa.

Od kilkunastu lat ostrzegałem, że samo istnienie mediów państwowych, dla niepoznaki nazywanych „publicznymi”, jest niebezpieczne dla demokracji. Media te, po niemal każdej zmianie ekipy rządzącej, są zawłaszczane i służą propagandzie władzy. Nigdy jednak ta propaganda nie była tak kłamliwa i tak bezczelna, jak obecnie. Tak zwane „media publiczne” stały się istotnym narzędziem przeprowadzania zamachu stanu.

Słyszałem jako kontrargument, że w innych krajach też są media

publiczne. Argument, że mamy coś robić, bo w innych krajach też tak robią, jest, nawiasem mówiąc, kuriozalny. To tak jakby argumentować, że mam bić żonę, bo inni biją.

No i nieprawda, bo nie wszędzie, np. w USA nie ma.

Nie zauważono przy tym, że w paru innych krajach, podobne jak obecnie u nas, zawłaszczenie mediów też miało miejsce i z podobnym skutkiem (Węgry, Turcja, Białoruś, Rosja...).

W Polsce cała konstrukcja telewizji i radia publicznego przypomina piramidę absurdu. Media te stały się podajnikiem trucizny i jadu za pieniądze obywateli.

TVP S.A. jest spółką akcyjną, przedsiębiorstwem, a nie instytucją państwa (przynajmniej teoretyczne). Na rzecz tej spółki państwo ustanowiło „abonament”, parapodatek, płatność przymusową, której kryterium należności nie jest konsumowanie dostarczanej przez tę spółkę usługi, tylko posiadanie telewizora. To tak jakby kazać wszystkim kierowcom płacić za benzynę, nawet gdy jej nie tankują, na podstawie tego, że samochód ma opony.

Opiszmy to po kolei...

Ja, obywatel, nie zawierałem z TVP S.A. żadnej umowy. Nie zamawiałem dostarczania mi usługi w postaci produktu tej spółki, czyli programu TVP.

TVP S.A. nie wystawiła mi żadnej faktury za swoje usługi, nie przysłała mi żadnego wezwania do zapłaty, nie wystąpiła do sądu o zapłatę i nie uzyskała żadnego nakazu zapłaty.

Jaki jest więc tytuł egzekucji? Żaden.

No to inaczej: potraktujmy ten „abonament” jako podatek. Już na początku mamy pierwszą sprzeczność. Abonament jest z definicji dobrowolną opłatą za prawo do korzystania z czegoś. Ta konstrukcja prawna wprowadza nowy byt: abonament przymusowy. W normalnym świecie abonament się wykupuje,

zawierając umowę. Co więcej, umowę można wypowiedzieć.

Z drugiej strony mamy kolejny absurd: podatek na rzecz przedsiębiorstwa pobierany przez państwo. Zasilania przedsiębiorstw z podatków zabrania prawo unijne. Wprawdzie Konstytucja w art. 217 mówi: „Nakładanie podatków, innych danin publicznych, określanie podmiotów, przedmiotów opodatkowania i stawek podatkowych, a także zasad przyznawania ulg i umorzeń oraz kategorii podmiotów zwolnionych od podatków następuje w drodze ustawy”, ale artykuł ten znajduje się w rozdziale X zatytułowanym „Finanse publiczne”. Pojawia się pytanie, czy spółka akcyjna TVP S.A. to finanse publiczne? Coś to się kupy nie trzyma. To raczej przedsiębiorstwo.

Co więcej, skoro jest to spółka akcyjna, to nawet nie można uznać jej za przedsiębiorstwo państwowe, bo teoretycznie akcje mogą mieć także podmioty prywatne. Finansowanie z podatku prywatnych udziałowców?

Ale absurdów jest więcej. Egzekucją tego podatku nie zajmuje się Urząd Skarbowy, tylko Poczta Polska. Przedsiębiorstwo zajmuje się pobieraniem podatku? W dodatku to przedsiębiorstwo dostało uprawnienia komornika (choć teoretycznie ich nie dostało).

Proszę państwa, to już jest tragikomedia. Przedsiębiorstwo (poczta) pobiera opłatę za abonament, którego nie wykupiłem, na podstawie umowy, której nie było i wypowiedzieć jej nie mogę, za usługę, której nie konsumuję i konsumować nie zamierzam. W dodatku to przedsiębiorstwo ma uprawnienia do egzekwowania, bez nakazu zapłaty, ma uprawnienia policji lub prokuratora, bo może dokonać przeszukania w moim domu bez nakazu sądowego, w sprawie, której nie ma. Teoretycznie, nie ma prawa dokonywać przeszukania, ale skoro pracownik poczty ma „sprawdzać”, czy mam telewizor, to jak to inaczej rozumieć? To przedsiębiorstwo ma uprawnienia nakładania na mnie kar, od których nie mogę się odwołać. Przedsiębiorstwo jako organ represji? Co więcej, podstawą do karania mnie nie jest

konsumowanie usługi, lecz posiadanie przedmiotu (telewizora). To tak, jakby pobierać od kogoś mandaty za wykroczenia drogowe na zasadzie tego, że ma samochód, a czy jeździł, nie ma znaczenia. Zupełnie jak w góralskim dowcipie: „Proszę mnie sądzić za gwałt, bo oprzyrządowanie też mam”.

I jeszcze ciekawostka: instytucja „obowiązkowych darowizn” innych spółek Skarbu Państwa na rzecz TVP S.A. W świecie gangów, „obowiązkowa darowizna” nazywa się „haracz”, a w prawie karnym „wymuszenie”.

TVP ma 30 kanałów. Większość z nich ma oglądalność promiłową, o niektórych widzowie nawet nie słyszeli, ale w każdym są dyrektorzy, redaktorzy i wysoko płacone etaty.

W dodatku TVP trzyma ogromne archiwum telewizji z czasów PRL i udostępnia je wedle uznania (przeważnie nie udostępnia). Podobnie jest z Polskim Radiem.

Tego potworka nie stworzyła komuna, ani PiS. Stworzyły go nasze „solidarnościowe” pierwsze rządy wolnej Polski.

Moim zdaniem, po obaleniu tego zamachu stanu, który się obecnie dokonuje, media „publiczne” należy zlikwidować, lub sprywatyzować po podzieleniu na mniejsze kawałki, baczac, by nabywcy nie byli wszyscy z jednej bajki.

Ale to jeszcze mało. Powinno się dokonać istotnej zmiany w Konstytucji – wprowadzić zakaz posiadania przez państwo (także przez państwowe przedsiębiorstwa) jakichkolwiek udziałów w mediach. Państwo nie powinno mieć żadnych udziałów w spółkach mających udziały w mediach. Państwo powinno mieć prawo wydawania tylko oficjalnych biuletynów, takich jak Dziennik Ustaw i biuletyny resortowe, a napisanie w nich nieprawdy powinno być traktowane jak potwierdzenie nieprawdy w dokumencie, czyli powinno być karalne. Bo te biuletyny powinny służyć wyłącznie publikowaniu aktów prawnych i komunikatów. Zero publicystyki.

A co do pozostałych mediów, potrzebny jest konstytucyjny zakaz określania przez państwo, kto może być ich właścicielem, redaktorem naczelnym, a zwłaszcza tego, kto może być dziennikarzem (a takie pomysły raz po raz wracają).

Mój projekt ustawy o prawie prasowym jest prosty...

1. Każdy wolny obywatel, lub inna prywatna osoba prawna, ma prawo założyć gazetę (radio, telewizję) – jaką chce.

2. Wydawca może publikować w swoich mediach treści, jakie chce, a jedynym ograniczeniem może być nienaruszanie prawa (prawo autorskie, dobra osobiste, niepropagowanie faszyzmu lub komunizmu, niewzywanie do przemocy lub dyskryminacji).

3. Wydawca może zatrudniać w swoich mediach kogo chce na warunkach zgodnych z prawem pracy.

4. Zabrania się wszelkich form cenzury prewencyjnej.

5. Rejestracja tytułu prasowego w sądzie służy jedynie do ochrony praw do tytułu i nie jest obowiązkowa.

6. Dziennikarzem jest każdy, kto stale lub doraźnie tworzy materiały prasowe.

7. Odbieranie treści lub materiałów prasowych (także radiowych, telewizyjnych lub elektronicznych) nie może być obowiązkowe ani opodatkowane.

Utrzymałbym jeszcze dzisiejszy art. 12. 1. prawa prasowego mówiący o tym, że dziennikarz ma obowiązek sprawdzić zgodność z prawdą podawanych informacji, lub podać źródło.

Zapytacie zapewne – a co z tajemnicą państwową? Odpowiem tak: zadaniem dziennikarza jest zdobywanie informacji, a jeśli państwo (lub inna instytucja) ma tajemnice, to niech ich pilnuje.

Autorstwo: Krzysztof Łoziński

Źródło: [StudioOpinii.pl](https://studioopinii.pl)